Cena tego zeszytu 50 gr.

ROK XI. KWIECIEŃ 1930. Nr. 4.

ORLI LOT

MIESIĘCZNIK KRAJOZNAWCZY
ORGAN KÓŁ KRAJOZNAWCZYCH MŁODZIEŻY
POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO



TADEUSZ CZACKI, ZAŁOŻYCIEL LICEUM KRZEMIENIECKIEGO.

Wnioski Kół Krajoznawczych.

Przy sposobności składania sprawozdań rocznych wyraziły niektóre Koła swe życzenia, które w formie wniosków przedkładamy Walnemu Zgromadzeniu Komisji K. K. M. S.

Koła: w Bochni (sem. ż.), Chrzanowie (gimn.), Świsłoczy (sem.), Toruniu (gimn.), Włocławku (g. z. k. i szk. 3 i 5), proszą Komisję, aby wystarała się o zniżki kolejowe większe niż ma młodzież dotychczas, a mianowicie, aby młodzież krajoznawcza w grupach mniejszych niż po 10 osób korzystała z 50% zniżki i aby przy większych odległościach zniżka wynosiła 66% albo nawet 75%.

Koła: w Białej (szk. h.), Krzemieńcu (lic.), Włocławku (szk. p. 7), życzą sobie, aby uzgodnić rok krajoznawczy z rokiem szkolnym.

Koło w Częstochowie (g. ż. SS. N.) proponuje: utworzenie specjalnych komisyj międzyszkolnych celem porozumienia się i przeprowadzenia podziału terenu pracy pomiędzy Koła.

Koło G. VII. w Krakowie proponuje wydanie kartek i korespondowanie na nich celem propagandy.

Koło Sem. T. S. L. w Krakowie prosi o zorganizowanie czytelni i wypożyczalni krajoznawczej dla wszystkich Kół.

Koło w Krzemieńcu proponuje, aby Komisja wystarała się o fundusz dla instruktorów wizytujących i udzielających wskazówek poszczególnym kołom.

Koło Sem. ż. w Sandomierzu prosi, aby Komisja uzyskała zezwolenie M. R. i O. P. na należenie do L. O. P.

Wnioski te były rozpatrywane na posiedzeniu Prezydjum Komisji K. K. M. S. Z pośród nich najbardziej piekącą jest sprawa zniżek kolejowych dla młodzieży wycieczkującej, chcącej Polskę poznać. Prośby skierowywane do Ministerstwa Komunikacji spotykają się z szablonową odmową, bo innych zniżek „taryfa nie przewiduje“ tak, jakby Ministerstwo Komunikacji było zależne od „taryfy“, jak pierwszy lepszy kasjer kolejowy sprzedający bilety. Bolesne to jest, że w wolnej Polsce polskie Ministerstwo Komunikacji, dla tak ważnej sprawy niema zupełnie zrozumienia. Przypuszczamy jednak, że Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego weźmie młodzież szkół polskich w opiekę i uzyska w Ministerstwie Komunikacji dostateczne zniżki tak, aby młodzież z Krakowa mogła zwiedzać strony rodzinne Mickiewicza, a młodzież z Poznania strony rodzinne Słowackiego. Prosimy również Radę Główną, by w tym kierunku poczyniła też starania. Każdy z nas zdaje sobie z tego sprawę, że jeżeli zniżki nie uzyska, to siedzieć będzie w domu, a jeżeli koszt przyjazdu będzie możliwy dla jego kieszeni, to pojedzie w świat i na tem koleje zyskają, a więc udzielanie zniżek jest w interesie naszych kolei państwowych.

Zeszyt ten, wypełniony pracami członków Koła Krajoznawczego Młodzieży Liceum Krzemienieckiego im. Dr. Wilbalda Bessera, stanowi dalszy ciąg zeszytu poprzedniego.

WŁADYSŁAW MRÓZ.

Ceramika ludowa Krzemieńca i okolic.

(Dokończenie).

Zkolei przejrzymy pobieżnie współczesną ceramikę ludową tutejszych okolic. Najciekawsze jej okazy możemy spotkać w Krzemieńcu podczas jarmarku. Zamknięte przez resztę tygodnia budki z naczyniami, otwierają się w tym dniu, a z ich wnętrzy wytacza się na uliczny bruk cały zastęp różnorodnych „herszków“. Wśród tego tłumu znajdziemy przed-



Front kościoła licealnego z przylegającą częścią gmachów internackich.

stawicieli wszystkich ras świata. Najliczniej zdaje się reprezentowana jest rasa czarna, zgodnie zresztą z duchem mody, szkoda tylko, że w Krzemieńcu nie znajduje ona zrozumienia i uznania, to też reprezentanci jej zamiast być podziwiani przez liczne tłumy, są tylko strzeżeni przez starą żydówkę, siedzącą na garnku z węglami...

W użyciu powszechnem jest t. zw. hładyszka, naczynie, w którem przechowuje się mleko. Jest ona dość dużych rozmiarów, wykonana z materjału, koloru jasnego. Do innego celu służy makutra. W niej to praży się kaszę i rozciera się mak na wieczerzę wigilijną zapomocą tłuczka, zwanego makohonem. W dwójkach, t. j. dwóch garnuszkach, zlepionych razem, zanoszą domownicy swemu członkowi, zajętemu pracą w polu lub przy budowie, jedzenie. Garnuszki te oprócz miejsca wybrzuszonego połączone są uchem, na którem spotyka się czasem małe

naczyńko, służące na sól lub pieprz. Nierzadko można spotkać na targach w Krzemieńcu, Wiśniowcu, Szumsku lub Szumbarze wśród masy naczyń glinianych, cedzarkę z rączką, zakończoną gałką. Naczynie to nasuwa nam na myśl sitowe naczynia przedhistoryczne, których ślad spotkałem i w Sapanowie. Coraz rzadziej spotyka się na targach ładne w swych kształtach butelki gliniane i dzbanuszki. Mają one wydłużone, mało wywinięte szyje, czem zbliżają się do naczyń starożytnych. Trudno zresztą ująć wszystkie formy w określoną regułę i stosować ją ogólnie do szerszych okolic. W niektórych zakątkach naszego powiatu spotyka się naczynia, których przeznaczenie trudno odgadnąć obcemu przybyszowi. Trzeba na tem miejscu wspomnieć o dziwacznem naczyniu, podobnem do talerza, lecz o mniejszem dnie, z uchem przy brzegu. Spełnia ono zapewne dwie role: miski i pokrywki do garnka.

Nakoniec wreszcie przejrzymy ludową ceramikę malowaną, która zajmuje przodujące miejsce w tutejszej ceramice pod względem swej wartości artystycznej. W rozwoju jej dadzą się zauważyć dwie fazy. Faza pierwsza przypada na odległy nam kilku dziesiątkami lat czas. W okresie tym ozdoby malowane ujawniane były na naczyniach (jak sądzić można z ich szczątków — przeważnie na miskach) zapomocą barwnej emalji, rozmieszczanej w miejscach zagłębionych ornamentacyj. Była to więc ceramika podwójnie zdobiona, plastyczno-barwnie. Polewa była jednak tak złego gatunku, że pozostały z niej na dawnych naczyniach tylko wąskie kresy, które nie zdołały wyprysnąć.

Następstwem wspomnianej ceramiki z ozdobami, wykonanej barwną emalją w miejscach zdobionych plastycznie, szczególnie w zagłębieniach, jest faza, która się znamionuje tem, że ozdoby w tym czasie wykonane są barwą matową, nie lśniąco-emaljową. Trwała ona stosunkowo krótko i obecnie ustępuje miejsca powrotnej kulturze ceramiki barwnej emaljowej, różniącej się jednak od pierwszej tem, że jest samoistna, a nie towarzysząca ornamentyce plastycznej. Barwa ciemno-zielona, która była poprzednio dominującą, występuje teraz fragmentarycznie, przeważnie w motywach mało powtarzanych. W ówczesnej ceramice malowanej, podobnie jak w wyszywaniu, tkactwie, i malowaniu pisanek, znajduje lud tutejszy ujście dla swego poczucia artystycznego.

Ciekawe są dzbanki, pochodzące z Dederkał. Posiadają one klasyczne, starożytne formy. Nad łagodnie wybrzuszoną częścią wznosi się długa szyjka, okolona przy wierzchu niegrubym pierścieniem. Tło naczynia jest koloru piaskowego, na nim zaś są „polapane“, t. zn. biegnące od góry do dołu, podłużne plamy barwy zielonej i bronzowej. Plamy te rozmieszczone są na naczyniu nieregularnie. Podobne dzbanki występują również w Krzemieńcu, Szumsku i Poczajowie. Przypominają one dawne naczynia z ozdobami barwnemi, lecz nie emaljowanemi.

Do najbardziej popularnych naczyń z ozdobami barwnemi, spotykanych w Krzemieńcu, należą miski. Ozdobniki mieszczą się wewnątrz naczynia, okalając dno, najczęściej w formie rozety z różnemi warjantami. Ponad rozetą, t. j. już na skrajnem wywinięciu naczynia, biegnie kilka linij, często wężykowatych. Stanowią one niejako ornamentacyjne zakończenie naczynia. Ozdoby te wykonane są białą emalją, zapomocą (jak to zresztą widać) patyczka.

Podobne ozdoby spotyka się najczęściej na małych miseczkach, ma-

jących około 20 cm średnicy, podobnych do spodeczków. Wąski pas nad brzegami miseczki okolony jest trzema lub czterema okręgami, wykonanemi białą polewą. Pod okręgami temi przy dnie znajduje się zwykle 6-cio lub 8-mio-ramienna gwiazda z ramionami naprzemian: białemi i zielonemi. Często przy dnie takiej miseczki znajdują się dwie takie



Fragment parku licealnego: pierwszy śnieg.

gwiazdy, umieszczone jedna w drugiej. Zdarza się, że gwiazda zewnętrzna jest 6-cio, a wewnętrzna 8-mio-ramienna lub przeciwnie. We wgłębieniach ramion znajdują się nierzadko kropki, wykonane polewą takiej samej barwy, jak i gwiazda. Sam środek, t. j. dno miseczki, wypełnione jest linją okolno-spiralną lub kilkoma grubszemi kreskami biało-zielonemi.

Pierwsze miejsce pod względem doboru motywów zdobniczych i wykończenia zajmują piękne dzbanuszki, które można spotkać jedynie w Krzemieńcu, niestety, zanikające już z wielką szybkością. Możemy ogólnie powiedzieć, że ekspresyjne wrażenie wzrokowe, po spojrzeniu na nie, jest w wysokim stopniu dodatnie, przeważa w niem barwa jasna, wesoła. Tło, na którem rozłożone są barwy jest jasno-bronzową. Ozdobniki wykonane są najczęściej białą i zieloną polewą.

Od dołu aż do wybrzuszenia naczynia biegną kratki, utworzone przez przecięcie się kilku linij równoległych, opasujących je wokoło z linjami grubemi, biegnącemi pionowo od wybrzuszenia dzbanuszka aż do wywinięcia podstawki dennej. Te ostatnie są naprzemian białe i jasnozielone. Nad kratkami ciągnie się poziomo okolny wężyk o kilku skrętach naprzemian: białych, to znowu zielonych, a nad nim prostopadłe rzędy przecinkowatych znaczków, podobnych do groszków, również białych i zielonych. Dzbanuszek posiada na wywinięciu górnem szyjki ozdobę, złożoną z kresek białych i zielonych, przypominającą prymitywny ornament paznokciowy na naczyniach przedhistorycznych. Na powierzchni ucha, nieco wklęsłego pośrodku, widzimy rozrzucone groszki takich samych barw, jak poprzednie. Dzbanuszki podobne do opisanego są różnych wielkości.

Zestawiając omawianą ceramikę malowaną naszych okolic z ceramiką innych części Polski, zauważymy łatwo, że jest ona podobna do ceramiki kurpiowskiej swemi motywami zdobniczemi, zaś do ceramiki okolic Jasła formą. Jak już zaznaczyłem, ceramika ta zanika coraz bardziej, tylko czasem można jej okazy spotkać na targu. Fabrykantem jest tu już tylko jeden stary garncarz, mieszkający na Dubieńskiej Rogatce. Naczynia jego cieszą się na rynku krzemienieckim wielkiem powodzeniem. Sprzedaje je czasem jeden handlarz garnków, który wyłącznie posiada monopol u starego garncarza. On to dostarcza mu sam farb do malowania, gdyż staremu nie chce się chodzić za niemi po mieście. Ze śmiercią starego garncarza zaginie pewnie zupełnie ten piękny przemysł rodzimy. Czy nie dobrzeby było zająć się nim, podtrzymać go nadal i na rynkach, zasypywanych brzydactwami, kleconemi przez żydów, dać mu miejsce...

ANASTAZY HETMAN.

Monety znajdowane w Krzemieńcu i okolicy.

Krzemieniec i jego okolice obfitują w znaleziska starych monet. Znaleziska te są przeważnie pojedyncze, rzadko tu natomiast spotyka się znaleziska, składające się z większej ilości sztuk, t. j. skarby. Najstarszemi monetami z numizmatyki polskiej, znalezionemi tutaj są srebrne grosze czeskie z czasów Wacława III., kursujące wówczas na ziemiach polskich. Są one wykonane z cienkiej blachy, o nieregularnych brzegach. Średnica monety wynosi około 3 cm. Na jednej jej stronie widać lwa z rozwartą paszczą, zwróconego głową w prawą stronę (jest to godło Czech), na drugiej zaś koronę królewską z trzema lilijkami. Po obydwu stronach monety znajdują się łacińskie napisy, przyczem wyrazy porozdzielane są od siebie gwiazdkami.

Z czasów Zygmunta I. znany mi jest grosz srebny z 1515 r., znaleziony niedawno w Krzemieńcu. Częściej znajdują się tutaj srebrne grosze litewskie, mające po jednej stronie monogram królewski, zaś po drugiej Pogoń, pochodzące z czasów Zygmunta Augusta. Niektóre z nich, zamiast monogramu, noszą na sobie bardzo pięknie wykonane godło Polski. Wyraźnemi na nich są napisy łacińskie i rok 1548. Takie same monety znajdowane są czasem w kolonji Kotiaczynie, niedaleko

Ludwiszcz. Dużo monet polskich, znajdowanych w Krzemieńcu, pochodzi z czasów Zygmunta III-go. Znajdowane są one najczęściej u stóp góry Czernczy, albo na Nawalu i na przedmieściu Bonówce. Pierwsze są to przeważnie srebrne szóstaki z datą 1626. Monety te odznaczają się niedokładnem wykończeniem i posiadają dużą domieszkę miedzi, to też robią wrażenie mosiężnych. Znajdowane na przedmieściu Bonówce monety, to trojaki, wykonane z lepszej próby srebra, z datą 1623.

Po prawej stronie monety widać wizerunek króla w koronie i kołnierzu koronkowym, na odwrocie zaś tarcza z herbami Korony i Litwy, oraz herb rodowy Wazów — snopek. Z tego samego okresu pochodzi wykopalisko monet, znalezione w rozoranym przez osadników wojskowych kurhanie w osadzie Woli, w roku 1924. Są to talary koronne z 1621 roku i szóstaki. Skarb ten został rozebrany przez kilka osób, kilka monet z niego znajduje się w posiadaniu pewnego pana z Krzemieńca. Czasem, ale rzadko znajdywane są w Krzemieńcu z tego okresu srebrne szelągi miasta Rygi.

Najwięcej jednak monet, znalezionych w Krzemieńcu i jego okolicach, pochodzi z czasów panowania Jana Kazimierza. Tłómaczy się to bujnem życiem politycznem na naszych ziemiach za tego króla (zdobycie zamku krzemienieckiego przez kozaków, bitwa pod Beresteczkiem). Najczęściej spotyka się tu srebrne szóstaki 1661—1666 r. obok góry „Bony“. Podobne są one do szóstaków z czasów Zygmunta III. Na terenie całego powiatu znajdowane są bardzo często miedziane szelągi (boratynki) koronne i litewskie, więcej jednak jest litewskich.

Dużo takich szelągów znaleziono na górnem boisku licealnem. Te, jak i poprzednie odznaczają się bardzo niedokładnym, karykaturalnym wprost wizerunkiem królewskim. W okolicy Szumska znaleziono z tego czasu kilka dobrze zachowanych złotówek („tynfów“) z roku 1664.

Z czasów Augusta III-go znaleziono tutaj niedawno grosz miedziany z 1755. Z pośród znalezionych monet dużo pochodzi z czasów ostatniego króla St. Augusta. Są to przeważnie miedziaki, pół, jedno i trzygroszówki z lat 1767—1788. Czasem znajdowane są tu również srebrne dwugroszówki. Miedziaki z tego czasu spotyka się i w Szumsku.

Oprócz wymienionych spotyka się tu masę monet polsko-rosyjskich i rosyjskich już z czasów porozbiorowych. Przeważają monety miedziane.

Naostatku wreszcie należy nadmienić o znalezisku monet srebrnych rzymskich przed paru dziesiątkami lat we wsi Antonowcach, gminy białokrynickiej. W tej samej wsi znajdują się dotąd długie usypiska ziemi, które miejscowa ludność nazywa „wałami“. Jak mi mówiono, jeszcze dotąd znajdują ludzie czasem srebrne monety nieznanego pochodzenia, zapewne rzymskie. W pobliskiej od Antonowiec wsi Iłowicy znajdują się również małe srebrne rzymskie monetki z czasów Trajana. Na dość dobrze zachowanych grubych monetkach o nieregularnych brzegach widać po jednej stronie głowę panującego we wieńcu laurowym, po drugiej zaś postać jakiejś bogini z dwoma zwierzętami po bokach. Postacie okalają z obydwu stron zatarte napisy.

W Krzemieńcu mamy kilku zbieraczy monet, u których znalazłyby się zapewne ciekawe okazy. W zbiorach bibljoteki licealnej znajduje się również sporo (około 200 sztuk) monet polskich, najwięcej z czasów Zygmunta III-go. W najbliższym czasie kolekcja ta powiększy się znacznie,

gdyż przybędzie tutaj przebogaty zbiór monet polskich p. mecenasa Fortunata Szubiakowskiego. Zbiór ten składa się z przeszło 1000 sztuk, niektórych bardzo rzadkich (z czasów piastowskich). Nie brak wśród nich nawet złotych dukatów, nie mówiąc o dużych, pięknych talarach. Oprócz wymienionych monet piękną kolekcję w tym zbiorze stanowią medale polskie. Pozatem na specjalną uwagę zasługują stare greckie i rzymskie monety w dość pokaźnej ilości. Wszystkie te monety były zbierane przeważnie na Wołyniu, a wiele z nich pochodzi z naszego powiatu, co ma doniosłe znaczenie dla nauki.

WŁODZIMIERZ DANILCZUK.

Boże Narodzenie i Nowy Rok

w powiecie kowelskim.

(Opis obrzędów).

Jeżeli w dzisiejszych ludowych zwyczajach dorocznych, związanych z pewnemi chrześcijańskiemi świętami, doszukujemy się często zupełnie wyraźnych wpływów kultu bogów pogańskich, to nigdzie nie wystąpią one tak wyraźnie, jak w obchodzie świąt Bożego Narodzenia. W ceremonji świątecznej odnajdziemy resztki dawnego kultu słońca, bożka Kolady (rzymskie calendae), któremu cześć oddawano przy końcu każdego roku, oraz najnowsze pierwiastki chrześcijańskie.

Święta Bożego Narodzenia należą do najbardziej uroczystych świąt w całym roku, to też oczekiwane są tak przez dziatwę, jak i przez starszych. Przygotowania do świąt trwają bardzo długo, gdyż każdy chce w te dnie godnie i bogato wystąpić wobec sąsiadów i gości. Przybierają odświętnie izbę, przygotowują pieczywa i potrawy, których z reguły powinno być ni mniej, ni więcej, tylko dwanaście. Najbardziej efektownym i uroczystym momentem tych świąt jest wieczerza wigilijna, zwana „koładoju“. Zaledwie tylko zmierzch ogarnie ziemię, już rozradowane i błyszczące oczy dzieciaków i starszych błądzą po niebie, szukając ukazania się pierwszej gwiazdy. Gospodarz tymczasem wnosi do izby wiązkę siana i zaściela niem ławki i stół na znak tego, że Chrystus urodził się w żłóbku na sianie. W kącie pod obrazami św., na t. zw. „pokutiu“, ustawia niewymłócony snop zboża, oraz miskę potrawy z pszenicy z miodem lub makiem zwanej „kutia“. Jest to niewątpliwa pozostałość po ofiarach rolniczych, składanych przez Słowian najrozmaitszym bożkom, lub też resztka dawnych uczt ku czci przodków.

Z ukazaniem się pierwszej gwiazdy zaścielają stół i ławki białemi obrusami, odmawiają modlitwę i zasiadają do wieczerzy. Do niedawna obowiązywało podawanie dwunastu potraw, dziś jest ich już mniej. Rozpoczynają zwykle od barszczu, potem następuje zupa z rybą lub śledzie, pierogi z kapustą, makiem, owocami lub jagodami, wkońcu dopiero ukazuje się tradycyjna „kutia“, którą jedzą na znak jedności rodzinnej z jednej miski. Przy jedzeniu kutji składają sobie życzenia słowami: „Daj Boh druhoji kolady w szczastji doczikaty“. Gdy skończą jeść, do reszty kutji stawiają prostopadle łyżki i kładą na to bochenek chleba. Czyja łyżka nazajutrz będzie przewrócona, ten nie doczeka na-

stępnych świąt. W czasie wieczerzy niewolno pić wody, albowiem tego, kto się napije, będą gryźć latem muchy. Pozatem ten, kto się najprędzej naje, najprędzej w czasie żniw nażnie kopę żyta.

Resztki potraw i siano oddają na drugi dzień trzodzie chlewnej i kurom, pozostawiając nieco siana, jako lekarstwa na różne choroby bydła. Snop żyta młócą i ziarno to mieszają z ziarnem, przeznaczonem na posiew.

Po wieczerzy wychodzą wszyscy na podwórze i z ilości gwiazd wróżą o urodzaju. Gwieździste niebo jest nieomylną oznaką urodzaju na ziemniaki i grzyby.



Widok na otwartą ku Wołyniowi gardziel jaru krzemienieckiego i grzędy wołyńskie.

Wieczorem śpiewają pieśni religijne i kolędy lub też często czytają Pismo Św.

W pierwszy dzień świąt w niektórych miejscowościach chodzą w gościnę do bliskich krewnych i znajomych lub przysyłają sobie nawzajem świąteczne podarunki.

Wieczorem tego dnia chłopcy i dziewczęta obchodzą całą wieś, śpiewając pod oknami kolędy, za co otrzymują pieniądze lub pieczywo lub też czasem obfity poczęstunek. Kolędy, śpiewane przez nich, nie zawsze mają chrześcijański charakter. Są to resztki starych pieśni, bardzo prymitywnych w swej formie, a opiewających cnoty i cechy gospodarza, jego żony lub dzieci.

Dla przykładu zamieszczam niektóre z nich w skrócie coprawda, gdyż rozmiar pisma nie pozwoli na całkowite zamieszczenie chociażby tylko tych, które mi się udało zapisać w całości.

W czystomu poli stadeczko chodyt,	W czystem polu stado chodzi,
Swiatyj weczir, stadeczko chodyt,	Święty wieczór, stado chodzi,
W tomu stadeczku je kiń woronyj	A w tem stadzie jest koń wrony,
Swiatyj weczir, je kiń woronyj.	Święty wieczór, jest koń wrony.
Na tomu koniu zołote sidło, św. w.	Na tym koniu złote siodło, św. w.
i t. d. (po każdym wierszu).	i t. d. (po każdym wierszu).
Na tomu sidli mołodyj Hryciunio,	Na tym siodle młody Hryciunio,
Uziaw konyka taj pid perestojky,	Wziął konia w swe obroty,
Ponis konyczok taj pid nebesojky,	A konik uniósł go pod niebiosy.
Wyjszła matińka: sokił łetaje!	Wyszła matka: Sokół lata!
Wyjszła diwojka: to mij Hryciunio!	Wyszło dziewczę: To mój Hryciunio!
Wziała konyka za powodojky,	Wzięła konia za cugle,
Powyła joho taj do stajenky,	Poprowadziła do stajni,
Konyku dała sineczka isty,	Konikowi dała jeść siana,
Oj, a Hryciuniowy krisłeczko sisty,	A Hryciuniowi krzesełko, aby usiadł.

Bohaterem pieśni-kolędy, bardzo zresztą popularnej, jest syn gospodarza, który na „woronym“ koniu i złotem siodle łata pod niebiosami. Wychodzi matka i powiada, że to jej „sokół lata“ a dziewczyna, że to jej Hryciunio. Na znak tego zabiera konia do stajni i daje mu siana, a Hrycia sadowi na krześle. Religijne zabarwienie tej piosnki, to powtarzany po każdym wierszu zwrot „Swiatyj weczir“.

Innego znowuż nieco typu jest kolęda następująca:

Panie gospodarzu, czy ty śpisz, czy leżysz,
Święty wieczór, — czy śpisz, czy leżysz,
Wstawaj z pościeli, odmykaj drzwi,
Święty wieczór — odmykaj drzwi,
Zaścielaj stoły, stoły cisowe, Święty wieczór i t. d.
(powtarza się po każdym wierszu).
Zastawiaj kubki, lecz szczerozłote,
Schodzą do ciebie trzej goście z nieba.
Gość pierwszy: to słonko jasne,
Gość drugi: to księżyc jasny,
A trzecim gościem, to drobny deszczyk.
Oj, co ty mówisz mi, jasne słońce?
»O, to ja mówię, że gdy ja zejdę,
»A zejdę rano na rozświcie,
»To ucieszy się każdy, kto pokój nosi na świecie,
»Kto pokój nosi, a i małe dzieci!
A co ty powiesz, jasny miesiącu?
»Oj, to ja powiem, że gdy ja zejdę,
»A zejdę już późnym wieczorem,
»Że uraduje się zwierz wszelki w polu,
»Zwierz wszelki w polu i gość na drodze.
»A co ty mówisz, drobny deszczyku?
»Oj, to ja mówię, że kiedy zejdę,
»Że kiedy ja zejdę trzy razy w maju,
»To się ucieszy żyto, pszenica,
»Żyto, pszenica i wszelaka pasza«.

Prócz podobnych kolęd zaczynają coraz częściej śpiewać kolędy cerkiewne, przeważnie w języku rosyjskim.

Wieczory od Bożego Narodzenia aż do „Wodochreszczy“, to jest Trzech Króli, zwie lud świętami. Nie można w czasie nich ani szyć, ani prać. To też zbierają się w obszernych izbach chłopcy i dziewczęta, aby przy skubaniu pierza posłuchać opowiadania wesołych bajek, śpiewać, bawić się i wróżyć z wosku.

Niemniej ciekawie obchodzi się Nowy Rok, zwany „Szczedriwkoju“. Ma on wielkie podobieństwa do Bożego Narodzenia. W wigilję odbywa się tak samo wieczerza, z tą tylko różnicą, że podają na stół to wszystko, na co się tylko zdobyć mogą. Potrawy bywają najrozmaitsze. Wieczór ten nazywa się „Bohatym weczerom“. Uzasadnia się to w pewnej mierze wierzeniami, że taki będzie następny rok, jaki jest „bohatyj weczir“. Witając Nowy Rok, każdy stara się mieć przy sobie jak najwięcej pieniędzy, gdyż w tym wypadku przez cały następny rok nie będą one go

opuszczać. Nazajutrz zrana do wody, w której się myją, wrzucają kilka monet.

Wieczorem, podobnie jak i przed Bożem Narodzeniem, odbywają się wróżby dziewcząt. Wychodzą po kolacji na drogę i nasłuchują; w której stronie pies zaszczeka, stamtąd ma się zjawić jej kawaler. Dziewczynie, która zje łyżkę soli i napije się wody, przyśni się jej przyszły mąż. Aby to się stało, kładą się spać na inne łożko lub układają na środku izby studnię z polan, do której kawaler przyprowadzi poić konie.

Nazajutrz chłopcy i dziewczęta zbierają się „chodyty z kozoju szczedruwaty". Jednego z najzręczniejszych chłopaków przebierają za kozę z bo-



Ikwa niedaleko krawędzi podolskiej, która się zarysowuje na horyzoncie.

kiem na wpół obdartym, drugiego za starego pasterza z długą brodą, ubranego w sukmanę, przepasaną czerwonym samodziałowym pasem i lipowe „postoły". Ma on w ręku kij długi i dzwonek. Inni przebierają się za niedźwiedzia, bociana z długim dziobem, cygankę, pasterzy i żebraków. Ciągnie się więc ulicą długi korowód, na czele którego pasterz za sznurek prowadzi kozę i pobrzękuje dzwonkiem, a gdy ta iść nie chce, to delikatnie podgania ją kijkiem, za nim prowadzą niedźwiedzia, zwanego Borysem i niemiłosiernie okładają go kijem, za nim poważnie kroczy bocian — Iwan i od czasu do czasu dziobem szczypie z tyłu niedźwiedzia. Za nimi idzie żebraczka z ogromną torbą, do której chowa gościńce, żebrak, cygan, cyganka i śpiewacy.

W krotofilnych pląsach zatrzymują się przed oknem, a ten, który prowadził kozę, wchodzi do wnętrza i zwraca się do gospodarza ze słowami: „Czy pozwołysz, pane hospodariu, mojim zwiram pohulaty, poskakaty, riżni sztuky pokazaty?" Otrzymując zazwyczaj odpowiedź przychylną, dzwoni. Na ten sygnał wchodzi, pobekując koza, za nią wprowadzają stękającego niedźwiedzia, waląc go niemiłosiernie kijem, bocian, wykorzystując ten moment, wali niedźwiedzia z całej siły długim dziobem, wkońcu wchodzi reszta „szczodrywnyków".

Zaczynają śpiewać pieśń, a koza stosownie do jej słów to tańczy,

to przypada do ziemi lub kłania się gospodarzom. Oto wyjątki z takiej pieśni:

Hop, hop kozuniu,	Hop, hop, kózko,
Hop, hop sirenka,	Hop, hop, siwiutka,
Hop, hop biłenka!	Hop, hop, bielutka!
Oj, rozchodysia,	Oj, rozruszaj się,
Rozwesełysia,	Rozwesel się,
Po siomu domu,	Po całym domu,
Po wesełomu,	Po wesołym,
Oj, pokłonysia	Oj, pokłoń się
Siomu hospodaru	Temu gospodarzowi
I żinci joho	I żonce jego
I ditiam joho!	I dzieciom jego!
De koza nohoju,	Gdzie koza stąpi nogą,
Tam żyto kopoju,	Tam niech żyto w kopę wrośnie,
De koza rohom,	Gdzie koza rogiem,
Tam żyto stohom,	Tam żyto stogiem,
De koza chodyt,	Gdzie koza chodzi,
Tam żyto rodyt.	Tam żyto rodzi.
Wyskoczyw wowczok	Wyskoczył wilczek
Za kozu czop, czop,	Za kozą w ślad,
A wowczeniata	A wilczęta
Za kozieniata.	Za koziętami.

Przez ten czas niedźwiedź łazi pod ławami i szczypie obecnych za nogi, bocian szuka żab w izbie, a cygani wróżą i kradną pożywienie.

Gdy kończą śpiewać, pasterz i żebraczka proszą gospodarza, aby dał pożywienia dla zwierząt, gdyż inaczej nie będą one miały siły pokazać wszystkich sztuk, „bo wże zowsim ochlały, a Borys (niedźwiedź, który ukrył się pod ławą) to pewnie już zdechł z głodu. Bociana pyta, czy są jeszcze żaby w izbie. Ten przecząco kiwa głową i daje do zromienia, że jest bardzo głodny. „A możeb' ty, Iwane, zjiw warenyka, zamiść żaby?" pyta znów pasterz. Bocian z ochotą potakująco kiwa głową.

Gospodyni przynosi „warenyki" i daje pasterzowi, który, zwracając się do obecnych, mówi: „Pobacztě, ludy, win ne ist' rotom a lubyt', szczob jomu pchały prosto w czerewo", co mówiąc robi dziurkę na piersiach bociana i do rąk przebranego chłopca wkłada „warenyk".

„Szczodrewnyki" szukają niedźwiedzia i wyciągają go z pod ławy. Ten otrzymuje do łapy warenyka, a bocian stara się mu wydrzeć. Rozpoczyna się bójka, którą likwiduje pasterz, odpędzając niedźwiedzia kijem. Gdy ten zje, pasterz każe mu pokazać, jak to kiedyś ludzie chodzili na pańszczyznę. Niedźwiedź ostrożnie, pomalusieńku, patrząc co chwila na niebo, przechadza się po izbie. A jak wracali z pańszczyzny? Szybko, lecz niezgrabnie, ku wielkiej uciesze gawiedzi, podskakuje niedźwiedź, kilkakrotnie obiegając izbę.

Wreszcie pasterz żąda zapłaty za „takyi kumedyi". „Szczodrewnyki" i zwierzęta cisną się do gospodyni, która rozdaje im „warenyki", pierogi, kiełbasę lub inne przysmaki. Gdy już zostaną dostatnio obdzieleni, mówią: „ostawajsia, diad'ku, sam z soboju, z dit'my i żenoju, daj Boże na toj rik díznaty".

Popychając się i przewracając w progu, wychodzą z izby, dokuczając najwięcej niedźwiedziowi, a tylko bocian trzyma się na uboczu i wyzyskuje każdą sytuację, aby zadać komukolwiek kilka potężnych ciosów swoim drewnianym dziobem.

Widowiska te, wykonywane przez, często sprytnych i dowcipnych, chłopaków, cieszą się zupełnem powodzeniem i w pełni na to zasługują.



Ścianka loessowa w drodze na kopalnię kredy koło Krzemieńca.

Z ruchów uczestników, ich mowy i sytuacyj, wytwarzanych co chwila, bije dowcip, wesołość i ogromne często wyrobienie.

Trudniej zdać sobie sprawę z tego, co znaczy ta obrzędowa koza. Niektórzy przypuszczają, że postać kozy, pożartej przez wilka, wyobraża nędzę, uciskanego pańszczyzną, ludu. Pomysł ten potwierdza jeszcze nieodzowną część obrzędu — pokazywanie tego, jak ludzie chodzili na pańszczyznę, jak stamtąd wracali, a czasami, jak ich tam bito. Oprócz tego śpiewają jeszcze i inne „szczedriwky“ np.:

„Hej, ty pane hospodariu,	„Hej, ty panie gospodarzu,
W tebe woły połowyi,	U ciebie woły płowe,
W tebe płuhy zołotyi,	U ciebie pługi złote,
W tebe dwory wse kedrowi,	U ciebie domy tylko cedrowe,
W tebe stoły małynowi,	A stoły malinowe,
Na nich skatji wse lianniji,	Na nich obrusy lniane,
Na nich bliuda wse cynowi.	A naczynia zawsze z cyny.
Hej, ty pane hospodariu,	Hej, ty panie gospodarzu,
W tebe w poli, jak u rai,	U ciebie w polu, jak w raju,
W tebe łany, jak zahai,	U ciebie łany, jak gaje,
W tebe chliby, jak Dunai,	U ciebie zboża, jak dunaje,

Na nych żyta, jak żar syni,	Na nich żyta, jak żar sine,
A pszenycia, jak stołycia.	A pszenica, jak stół.
W tebe wiwsy żubrowyi,	U ciebie owsy doskonałe,
I jaczmeni zołotyi".	I jęczmiona złote".

Następuje jeszcze kilka zwrotek, potem życzenia:

„Hej, ty pane hospodariu,	„Hej, ty panie gospodarzu,
Szczast' ti, Boże, iż Jordanom,	Szczęść ci, Boże, z Jordanem,
Z usim domom, z usim dworom,	Z całym domem, z całym dworem.
Iz twojeju drużynoju,	Z twoją żoną,
Iz twojeju czeładkoju,	Z twą czeladką,
Iz synamy, sokołamy,	Z synami — sokołami,
Iz doczkamy, jak czaczkamy".	I z córkami, jak lalkami".

Tę pieśń śpiewają w niektórych miejscowościach także w czasie uroczystości Jordanu, kiedy wszyscy w procesji idą do jeziora lub rzeki i tam po ceremonji poświęcenia wody czerpią ją i przechowują, jako lekarstwo. Obok przerębli, w której święcą wodę, ustawiają krzyż z lodu, pofarbowany kwasem buraczanym na kolor wiśniowy oraz kilka drzewek. W chwili święcenia wypuszczają kilka dzikich gołębi.

Ciekawą jest rzeczą, że w niektórych miejscowościach nie w Nowy Rok, lecz w święto Jordanu śpiewają „szczedriwky" i nazywają się te święta „szczodremi".

Sprawy organizacyjne.

Zniżki kolejowe na Zjazd w Krzemieńcu.

Z Ministerstwa Komunikacji otrzymaliśmy taką odpowiedź na naszą prośbę o zniżki kolejowe dla uczestników Zjazdu:

»Uczestnicy Zjazdu członków Kół krajoznawczych młodzieży szkolnej, który ma się odbyć w Krzemieńcu w dniach od 29 czerwca do 2 lipca r. b., mogą korzystać w drodze powrotnej z Krzemieńca do miejsc zamieszkania z ulgi taryfowej, przewidzianej w części II, dziale I, rozdziale E, punkt 6 taryfy osobowej (50% zniżki).

Młodzież zaś szkolna, która po ukończeniu zjazdu weźmie udział w projektowanych wycieczkach pod kierownictwem personelu nauczycielskiego, może korzystać z ulg przejazdowych w ramach ulgi taryfowej, wyszczególnionej w części II, dziale I, rozdz. D-II taryfy osobowej (50% zniżki).

Ulg, idących dalej jako nieprzewidzianych dla danych wypadków taryfą osobową Ministerstwo Komunikacji udzielić nie może.

W celu ustalenia szczegółów przejazdów ulgowych należy zwrócić się bezpośrednio do Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych we Lwowie, która równocześnie otrzymuje właściwe rozporządzenie«.

Zjazd okręgowy opiekunów w Warszawie.

Oddział Warszawski P. T. Kr. zwołuje w dniu 13 kwietnia o godzinie 10 rano w sali P. T. Kr. w Warszawie, Karowa 31, Zjazd opiekunów Kół szkolnych z woj. Warszawskiego w celu zorganizowania pracy krajoznawczej wśród młodzieży uczącej się.

Zjazd w Krzemieńcu.

1) Zgłoszenia na Zjazd należy nadsyłać do dnia 1 maja w 2 egzemplarzach: jeden do Prezydjum Komisji K. K. M. S. na ręce prof. L. Węgrzynowicza, Kraków, Krowoderska 74, a drugi na ręce prof. Fr. Mączaka, Krzemieniec, Liceum.

W zgłoszeniu podadzą Koła:

a) ogólną ilość wyjeżdżających na Zjazd,

b) ilość według płci: dziewcząt, chłopców,

c) wiek przeciętny grupy.

2) Koszta całkowitego utrzymania w Krzemieńcu wyniosą 1 zł. 50 gr. dziennie od osoby, noclegi bezpłatne. Każdy uczestnik opłaca 1 zł. na koszta administracyjne. Przyjeżdżający mają mieć ze sobą koc, prześcieradło i jasiek.

3) Eksponaty i prace poszczególnych Kół na wystawę krajoznawczą w czasie Zjazdu muszą Koła przysłać do Krzemieńca do dnia 10 czerwca. Do przesyłki mają dołączyć dokładny wykaz eksponatów i życzenia co do sposobu wystawienia ich.

4) Do dnia 10 czerwca należy przysłać zgłoszenia na wycieczki pozjazdowe, aby komitet mógł wcześnie i ku zadowoleniu wszystkich opracować szczegółowe plany, zorganizować wyjazdy i t. p.

Z życia organizacyj krajoznawczych.

Koło Krajoznawcze przy szkole powszechnej Nr. 57 w Warszawie zostało założone 12 lutego 1929 roku. Korzysta ono z lokalu Świetlicy szkolnej. Do Koła wpisało się 24 członków. Ze względu na ciężkie warunki materjalne wielkomiejskich dzieci, pochodzących przeważnie ze sfery robotniczej lub bezrobotnej, składka członkowska została uchwalona na 20 gr. miesięcznie, którą jednak wpłacili nie wszyscy. Roczna wkładka Koła do kasy Komisji K. K. M. S. wyniosła 5 zł., którą za rok 1929 już przesłano. W sprawach organizacyjnych i ułożenia programu pracy, zebrań Zarządu odbyło się 6, a walnych 4. Ponieważ młodzież szkół powszechnych to jeszcze bądź co bądź dzieci — nawet i w starszych klasach (przyjmowani są do szkół powsz. do lat 14 — Warszawa tego przestrzega, czyniąc od tego tylko bardzo nieznaczne ustępstwa), przeto wdrażanie ich do pracy krajoznawczej — aby nie była ona własnością li tylko opiekuna — poszło nieco odmienną drogą, niż to się dzieje w warunkach zwykłych Nawet sposób powołania naszego Kółka był swoisty. Przy szkole istniało Koło sportowe, posiadające już za sobą pewną pracę. Otóż, z inicjatywy założycieli i obecnego opiekuna Koła pana Wołągiewicza Jana, całe to Koło sportowe zostało przetworzone i na Koło Krajoznawcze. Był to moment bardzo radosny, bo między innemi zapowiadał także dużo ruchu. Prace tych Kół bowiem doskonale się uzupełniły. Urządziliśmy np. wycieczkę krajoznawczą do Czerska kolejką, zabraliśmy ze sobą również i sprzęt sportowy. Tam na miejscu po pogadance wygłoszonej przez jednego z uczestników o zamku czerskim i dokładnem obejrzeniu przez dziatwę ruin starożytnego zamku i porobieniu odpowiednich notatek do sprawozdania z wycieczki, resztę czasu poświęciliśmy beztroskim zabawom i grom sportowym. Lepszego rozwiązania podobnej sprawy chyba nie potrzeba! Nie znaczy to wcale, aby Koło Krajoznawcze w pewnych momentach nie pracowało wyłącznie w swoim kierunku. Owszem; po powrocie z wycieczki jeden z uczniów opracował w formie odczytu sprawozdanie z niej, ze szczególnem uwzględnieniem historji i opisu zamku, które następnie wygłosił w szkolnej Świetlicy, wyświetlając przytem odpowiednie przeźrocza (Koło korzysta ze szkolnego epidjaskopu).

W tenże sposób odbyły się jeszcze wycieczki statkiem Wisłą do Bielan i Młocin i miejscowe — do parku Łazienkowskiego i Skaryszewskiego (Ign. Paderewskiego). W dniu 1 czerwca 1929 r. — wobec wyjazdu opiekuna na ćwiczenia wojskowe — praca w Kole została w znacznej części zawieszona aż do jesieni.

Z rozpoczęciem się roku szk. 1929/30 Koło Krajoznawcze zostało mocno niejako odnowione przez zapisanie się do niego wielu nowych członków, bo najstarsi odeszli.

Obecnie Koło liczy 30 członków. Wybrano nowy Zarząd, do którego weszli: J. Wichrowski, prezes, J. Wilczyński, wiceprezes, H. Switalska, sekretarka, M. Musiałówna, zastępczyni sekretarki, J. Nowicka, bibljotekarka (książki krajoznawcze są kompletowane łącznie z bibljoteką szkolną) i W. Morawski, skarbnik.

Praca Koła przy końcu 1929 r. streszcza się w pogadankach, wygłaszanych przy pomocy przeźroczy na tematy: „Śląsk", „Wybrzeże Bałtyku", „Z biegiem Wisły" i „Z krainy pochyłych krzyżów (Litwy)" i wspólnem czytaniu „Orlego Lotu" i „Ziemi".

Z chwilą ugruntowania się w podstawach samego istnienia nasze K. K. oprócz wycieczek i pogadanek projektuje założyć w dalszym ciągu swej pracy: 1) album widokówek z miejscowego terenu o treści historyczno-zabytkowej i uwydatniających piękno; 2) Kronikę — o ile możności z ilustracjami (szkoła ma zamiar kupić aparat fotograficzny, tymczasem wzbogacamy naszym działem ogólną kronikę Świetlicy miejscowej szkoły), a następnie stworzyć dla szkoły gabinet geologiczno-mineralogiczny — już zaczątek bardzo mały jest (dalszy rozwój zależeć będzie oczywiście od stanowiska w tej kwestji samej szkoły), w końcu dopiero weźmiemy się do pracy wytkniętej przez kwestjonarjusze. — Na dokończenie należy stwierdzić bardzo przychylne dla nas stanowisko kierownika szkoły pana Józefa Dzięciołowskiego, który — między innemi — widząc naszą pustą kasę — całkowitą wkładkę do Kasy Komisji K. K. M. S. pokrył pieniędzmi szkolnemi. Bardzo chętnie popiera również finansowo prenumeratę pism („Orli Lot", i „Ziemię"), a także kupno niezbędnych dla nas książek, oprócz tego korzystamy ze wszystkich pism prenumerowanych przez Świetlicę szkolną.

Z książek i czasopism.

Inż. Zbigniew Trylski: Mały Podręcznik Obozowania. Wydała Główna Księgarnia Wojskowa Warszawa 1929. Stron 50 z 21 ilustracjami. Cena 1·50 zł.

Angielski „camping" zaczyna zataczać coraz szersze kręgi i u nas. Obozowanie staje się, niczem nie dającą się zastąpić, przyjemnością młodzieży zwłaszcza, która coraz częściej i liczniej wyrusza na łono przyrody po beztroski humor i zdrowie zarówno fizyczne, jak i moralne. Zdrowy i ze wszech miar pożądany ten ruch jest u nas dopiero w zaczątkach (poza harcerstwem) i tem większe uznanie należy się Księgarni Wojskowej, że pomyślała o wydaniu książeczki, która bezwątpienia wiele przyczyni się do rozwoju obozowania samego, a niejednego początkującego obozownika nauczy tej sztuki, jaką jest wśród kultury XX. wieku dobre obozowanie na łonie natury pełnej spokoju i majestatu.

Zdaniem autora „obozowanie może być celem samo dla siebie... często jednak jest ono środkiem pomocniczym dla celów innych". I tak dla turysty, czy krajoznawcy jest on (obóz) jego „schroniskiem" w czasie poznawania kraju. Obóz wędrowny przenosi się z miejsca na miejsce. Uwaga krajoznawcy! Czas wyruszyć z podwórka własnego powiatu, by poznać Polskę, jak długa i szeroka. Do tego pomoże Wam obozowanie A jak obozować dowiecie się z tej książeczki, która w 7-miu rozdziałach zawiera cenne rady starego „wygi" obozowego, jakim jest autor, jeden z najbardziej fachowych instruktorów harc. w tej dziedzinie, rady tem cenniejsze, że płynące z prawdziwego umiłowania „campingu". Obozowanie — to mojem zdaniem rzecz najbardziej godna polecenia krajoznawcom, z uwagi na niezrównane usługi, jakie płyną przy poznawaniu kraju drogą obozów „wędrownych", czy stałych, urządzanych w coraz to innej połaci kraju. „Zresztą co tu dużo gadać" — powiada sam autor. Pakuj manatki i spróbuj raz. Jestem pewien, że wnet znów zatęsknisz do swobody, a może prędzej niż się spodziewasz, staniesz się nałogowcem. Od tej zarazy i wiek nie chroni". *I. W. K.*

Cena zeszytu pojedynczego (16-24 str.) z przesyłką pocztową 50 gr., zeszytu podwójnego (32-40 str.) 1·— zł., bez przesyłki 45 gr. wzgl. 90 gr. Przedpłata roczna 5·— zł.

Poszczególne numery można nabywać w Krakowie w księgarni Gebethnera i Spki.

Wszelkie przesyłki pieniężne, zwroty niesprzedanych egzemplarzy, należy skierować pod adresem: **Księgarnia „Orbis"**, Kraków-Dębniki, Barska 41. Najdogodniej jest wysyłać pieniądze czekiem P. K. O. na konto 401.101
Na odpowiedzi załączyć znaczek pocztowy.

Redaktor nacz. i odpow.: Leopold Węgrzynowicz, Kraków I., Krowoderska 74, II p.
Administracja: Kraków-Dębniki, Księgarnia „Orbis".

Odbito w Tłoczni Geograficznej „Orbis", Kraków-Dębniki, Barska 41, pod zarządem Michała Baranowskiego.